№ 85 Białystok 26 Kwietnia 1923. Czwartek CENA 500 Mk. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1. telefon 83.

PRENUMERATA: miesiecznie 12.500 mk., z odnoszeniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz millm. lub jego miejsce na 4-ej stronie mk. 600 Ogłoszenia zagranicznych linji okrętowych o 100 proc, drożej. Cyfrowe i bilnase o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

NARÓD BEZ ZMYSŁU POLITYCZNEGO

Coraz to szersze koła narodu niemieckiego odwracaja sie od obecnego kanclerza Rzeszy. Widza one, że dr. Cuno naraził państwo niemieckie na cieżkie klęski moralne i materialne, gdy, uporczywie nie chciał płacić Francji odszkodowań, do zapłacenia których Niemcy byłv zobowiazane na podstawie Traktatu Wersalskiego. Od 11 stycznia r. b., gdy wojska francuskie i belgijskie zaczeły obsadzać Zagłebie Ruhry jako środek karny za niewypełnianie postanowień Traktatu Wersalskiego aż do chwili obecnej rzad niemiecki dr. Cuna łudził szerokie masy ludności niemieckiej obietnicą, że Anglia i Stany Zjednoczone zmuszą rzad francuski do wycofania wojsk z Zagłebia, a z drugiej zapewniał owe masy, iż Francja poniesie z powodu zajecia Zagłebia niesłychanie wiele strat i zbankruturje politycznie.

Wszystkie te zapowiedzi okazały sie ułuda. Nastepstwa zajecia Zagłebia sa zgoła inne, niż przepowiadał rzad niemiecki. Ani Ameryka, ani Anglja nie interweniowały na rzecz Niemiec. Przeciwnie, kilkakrotnie ostentacyjnie pomineły sposobność do podjecia takiej interwencji. Francja systematycznie nakładem dużej pracy i niezłomnej energji odcieła szczelnie Zagłebie Ruhry od reszty Niemiec. Ani jeden wagon węgla, ani jeden wagon towaru nie wyszedł poza ten kordon do prowincyi niemieckich, wolnych od okupacji. Pozornie rząd niemiecki lekceważył sobie to przecięcie wezłów gospodarczych miedzy najbardziej uprzemysłowionym okregiem a innemi centrami. Lecz poza ta oficjalnie tęgą mina na zewnatrz kryły sie coraz to rozpaczliwsze fakta upadku gospodarczego. Przemysł angielski zaczał rozkwitać ponownie, gdy zabrakło konkurencji niemieckiej i liczba bezrobotnych w Anglji zmniejszyła sie znacznie: to, czego dla dobrobytu Anglii nie zdołał zrobić p. Lloyd George pomimo, że był do tego obowiązany, zrobił pan Poincaré, choć nie był do tego zobowiazany dzięki odcięciu Zagłebia Ruhry od reszty Niemiec.

W poczatkach czwartego miesiaca okupacji francuskiej wyszło więc na jaw, że p. kanclerz dr. Cuno źle rachował. Naraził Niemcy na kolosalne straty materialne i na przegrana polityczna tylko dlatego, że nie ma podobnie, jak inni niemcy, zmysłu politycznego. Powtórzyło sie zjawisko, stale ogladane w życiu państwowem Niemiec od chwili dymisji Bismarcka. Kierniacy maż stanu znowu palnał politycznego baka, jak to przytrafiło sie Capriviemu, Bülowowi i ich następcom. Przed wojna te baki naprawiano częściowo grożeniem wojna. Do 1914 r. bano sie armji niemieckiej. Teraz tej groźby świat sie nie bol. Dlatego następstwa braku zmysłu politycznego u niemców występuja jaskrawiej i prędzej.

Cerkiew prawosławna w Finlandji

Rząd fiński zaakceptował nominacje biskupa Hermana Aara jako głowe cerkwi prawosławnej w Finlandji.

Tajemnice strasznej zbrodni w więzieniu warszawskiem

Jak przygotowywano ucieczkę

Zbrodniarze napadają i grasują w lasach pod Warszawą

Policja osaczyła ich i trzyma w matni

Od naszego korespondenta. Warszawa, dnia 25 kwietnia

Wstrzasajacy mord, dokonany na trzech dozorcach więzienia mokotowskiego i sensacyjna ucieczka czterech więźniów jest tematem, o którym wciaż jeszcze mówi cała Warszawa.

— Jak można było dokonać podobnego czynu — pytaja sie wszyscy i gubia sie w najróżniejszych domysłach, zdumiewając sie zarówno nad bezgraniczna czelnością krwawych zbrodniarzy, jak i nad niedostateczna ochrona dozorców, którzy padli tragiczna ofiara swego obowiazku.

Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba, że dawniej więzienie było silniej chronione, niż obecnie. Przed wojna w Mokotowie zajetych było 120 dozorców, którzy obowiazki swe pełnili po 11 godzin na dzień. Dziś

straż więzienna składa sie tylko z 102 dozorców,

którzy pracuja 8 godzin dziennie.

Ma sie rozumieć, że skutkiem tego możliwość pewnych niedokładności, a nawet rozruchów lub ucieczek, wieksza jest obecnie, niż była dawniej.

Przyczynia sie do tego jeszcze i ta okoliczność, że więźniowie nie sa skuci i w murach mokotowskich poruszaja sie nieskrępowanie, jedynie pilnowani przez straż. Nie występując bynajmniej przeciw tej humanitarnej i ludzkiej uldze, stosowanej do nieszczęśliwych, przed którymi wrota wolności niekiedy sa nazawsze zamknięte, podkreślić należy, że dawniej przy znacznie silniejszej straży, więźniowie byli stale zakuci w kajdany. Dochodziło do tego, że niebezpiecznych zbrodniarzy nie zwalniano z tych strasznych pęt, nawet w wypadkach choroby. Znany jest wypadek, gdy prokurator polecił rozkuć jednego z więźniów dopiero wówczas, gdy ten na łożu szpitalnym

wił sie w śmiertelnych kurczach agonii.

Nowoczesne więziennictwo odrzuciło te barbarzyńskie miary w stosunku do przestępców tak dotkliwie ukaranych już przez fakt wyrzucenia ich poza nawias społeczeństwa. Niemniej jednak przedwojenna ostrożność, choćby w formie stałego pogotowia, które wówczas wystawiało wojsko, nie wydaje sie zbędna. Dziś na wypadek buntu nie byłoby poprostu kogo alarmować, gdyż pogotowia — niema.

Kto był głównym organizatorem ucieczki.

Według przeprowadzonych dochodzeń, głównym organizatorem niedzielnej ucieczki był skazany na bezterminowe więzienie Antoni Debisz, z zawodu piekarz, pochodzący z Piotrkowa.

Już rok temu przygotowywał on masową ucieczkę, która jednak w czas wykryto. Debisz zdołał wówczas zrzucić z siebie wszelkie podejrzenia, nie porzucał jednak — jak się okazało — myśli o ucieczce. Przygotowywał ją tym razem w najgłębszej tajemnicy, nie zwierzając się ze swym zamiarem nikomu z towarzyszy, jakby w obawie zdrady lub niedotrzymania sekretu. Wnioskować tak można z faktu, że miedzy zbiegłymi znajdował sie jeden z najpotulniejszych więźniów, którego o zamiar i umiejetność wykonania ucieczki żadna miara posadzić nie było można.

Debisz na dzień ucieczki wybrał dlatego niedziele, gdyż w dniu tym pracowało w piekarni tylko czterech więźniów. Przypuszczalnie więc dopiero w ostatniej chwili herszt wyjaśnił towarzyszom swój plan i to zapewne w sposób niedopuszczający dyskusji:

— Albo działasz ze mna, albo ja przeciw tobie!

Pościg za zbiegłymi mordercami

Już w niedziele wieczorem powiaty: warszawski, błoński i rawski zostały postawione na nogi. Wszystkie posterunki, gminy, miasteczka i okoliczne wsie zostały powiadomione o uciekających mordercach.

Na terenie tych powiatów, pod kierownictwem specjalistów z Warszawy, zarządzono wielka obławe oraz zamknięcie dróg, celem uniemożliwienia dalszej ucieczki niebezpiecznym opryszkom.

Bandyci zostali osaczeni

w matni lasów, znajdujących sie na granicy tych powiatów.

Dalsza ucieczka stała sie nie możliwa. Bandzie pozostało już tylko jedno: ukryć sie w okolicznych lasach.

Zgłodniali zbrodniarze rabują żywność i ubranie.

Zrabowana przez zbrodniarzy w niedziele wieczorem żywność w Walentowie u gospodarza Franciszka Doktorskiego mogła im wystarczyć najwyżej na dwa dni. Bandyci posiadli ubranie cywilne, mięso, słonine, jajka, garnek, brakowało im jednak innej żywności.

Bandyci mogą więc ukrywać się w lesie tylko do czasu.

Przypuszczenia te potwierdziły się w zupełności. W ciągu dnia wczorajszego w lesie magdaleńskim miejscowi chłopi znaleźli odzież aresztancką wraz z czapkami i kluczem od piekarni więziennej, którym bandyci otorowali sobie wyjście na dziedziniec.

Odzież znaleziona została oddana sołtysowi wsi Leszno-Wola. Jest to dowodem, że banda nie wyszła poza obręb gminy Młochów i Nowotwiczna.

Dzięki nowym szatom bandyci poczuli się nieco odważniejsi. Nadto do wyjścia z lasów zmuszał ich głód i brak pieniędzy.

Nowa napaść i rabunek.

I oto nocy dzisiejszej dokonali nowego napadu we wsi Wólka Kosowska, gminy Młochów, powiatu błońskiego na dom gospodarza Witkowskiego.

Banda, sterroryzowawszy domowników, posiliła się na miejscu, poczem przystąpiła do rabunku. Zrabowano żywność i pieniądze. Zamknawszy dom od zewnątrz, bandyci zbiegli, niepostrzeżeni w kierunku lasów.

Dzień dzisiejszy będzie bodaj decydującym dla dalszego pościgu.

Porwanie Witosa

Kto jest sprawcą tajemniczego zamachu.

Z klubu sprawozdawców parlamentarnych w gmachu sejmowych zniknął onegdaj portret pos. Witosa wiszący wśród podobizn wszystkich prezydentów dotychczasowych gabinetów.

Fakt ten wywołał zrazu małą sensację, gdyż nikt nie mógł odgadnąć w jaki sposób i kto dokonał tego porwania wodza Piastowego.

Wczoraj sprawa się wyjaśniła. Okazało się mianowicie, że zamachu na portret dokonał goniec klubu sprawozdawców, Leoś.

Intencje Leosia są tematem licznych rozmów kuluarowych, podczas których przedstawiciele poszczególnych stronnictw komentują je, każdy na swój sposób.

Rocznik 1896

Kto zostanie zwolniony z ćwiczeń wojskowych.

Od ćwiczeń dla szeregowych rezerwy 1896 rocznika zostaną uwolnieni ci rezerwiści, którzy wykażą się, że są:

1) posłami do Sejmu, ministrami i podsekretarzami stanu, lub też:

2) służą czynnie w formacjach straży granicznej lub w cywilnej straży celnej;

3) są etatowymi funkcjonarjuszami policji państwowej;

4) są nauczycielami państwowych, względnie prywatnych, posiadających prawa państwowych szkół średnich, fachowych i powszechnych.

Co się tyczy nauczycieli szkół prywatnych, muszą oni wykazać się zaświadczeniem właściwego inspektora szkolnego, że są czynnymi nauczycielami;

5) wszyscy którzy wykażą się, iż w swoim czasie w r. 1920 zgłosili się do armii ochotniczej, a nie byli w swoim czasie objęci przymusowem powołaniem lub też korzystali z ustawowych ulg;

6) słuchaczami medycyny i udowodnią, że uczęszczają faktycznie na uniwersytet, są w nim imatrykulowani, jako zwyczajni słuchacze i utrzymują ciągłość studiów;

7) słuchaczami teologii lub alumnami seminaryjnymi wyznań religijnych, uznanych w państwie.

Nadto od ćwiczeń mogą być zwolnieni pracownicy kolejowi, pełniący służbę przy ruchu pociągów, jako to zawiadowcy stacyj kolejowych, kierownicy ruchu, dyżurni pomocnicy zawiadowców, telegrafiści, maszyniści i ich pomocnicy.

Pogrzeb zamordowanych

Wczoraj o g. 9 i pół rano w górnym kościele św. Aleksandra, odbyło się nabożeństwo żałobne odprawione przez kapelana więzienia Mokotowskiego ks. kapelana Kurzynę, za spokój dusz zamordowanych w ubiegłą niedzielę dozorców więzienia mokotowskiego: ś. p. Józefa Kurowskiego, Antoniego Łapińskiego i Henryka Rucińskiego.

Po nabożeństwie, trumny ze zwłokami ofiar, wynieśli na swych barkach koledzy poległych. Olbrzymi plac kościelny zapełnił się publicznością tak, że zaszła nawet potrzeba wstrzymania ruchu kołowego.

Nad porządkiem czuwali komisarz XIII komisarjatu p. Kowalewski i p. o. inspektora I inspektoratu, p. Szatkowski.

Punktualnie o godz. 10 i pół rano ruszyły trzy obok siebie karawany ze zwłokami zamordowanych.

Na czele konduktu żałobnego postępowało duchowieństwo z ks. kapelanem Kurzyną na czele.

Za duchowieństwem kroczyli członkowie Związku zawodowego pracowników więziennych z inspektorem więzienia mokotowskiego p. M. Dąbrowskim

Z kolei szła orkiestra policji państwowej pod kierunkiem dyrektora Sliwińskiego. Za nią postępowały delegacje niosąc wieńce z odpowiednimi napisami.

Za każdym karawanem oprócz wdów i sierot, rodziny i krewnych postępowały tłumy publiczności.

Zwłoki pomordowanych ofiar złożono na Powązkach.

Bombardowanie powstańców irlandzkich

Na ukrytych w grocie rzucają bomby duszące

PARYŻ (Ag. Wsch.) — Donoszą tu z Londynu, iż grupa uchodźców powstańczych schroniła się do groty znajdującej się na stromym wzgórzu ponad morzem w hrabstwie Kerry.

Dostęp do tej groty możliwy jest tylko przez wązką ścieżkę, w taki sposób, iż powstańcy nie mogą być zaatakowani z frontu. Wobec tego oddziały regularne obiegające powstańców bombardują ich za pomocą bomb duszących.

Oblężenie trwa jeszcze.

Niemcy są sprytni, ale francuzi sprytniejsi

KOBLENCJA 25. 4. (Ag. Wsch.) — Pod wpływem rozkazów z Berlina mieszkańcy obszaru Nadreńskiego rozpoczęli w szerokiej mierze korzystać z samochodów jako środka komunikacji, bojkotując w ten sposób koleje znajdujące się w rękach władz okupacyjnych. Ponieważ nadmierna ilość samochodów utrudnia ruch na drogach, wysoki komisarz wydał zarządzenie, które sprowadza rozmiar ruchu kołowego do normy z przed 10 stycznia 1923 roku.

Zabiegi o rekonstrukcje gabinetu

PARYŻ 25. 4 (AW). Donoszą tu z Londynu, iż pewne grupy polityczne rozwinęły akcje, celem nakłonienia Bonar Law'a do przeprowadzenia rekonstrukcji swego gabinetu przez dopuszczenie do rządu konserwatystów, którzy wchodzili w skład rządu koalicyjnego.

Milczeć i słuchać

Ale na bagnetach siedzieć nie można

KONSTANTYNOPOL, 25. 4. (Ag. Wsch.) — Zgromadzenie Narodowe Angorskie rozwiązało się. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto projekt ustawy zmieniający prawo o zdradzie stanu. W myśl przyjętej ustawy jako zdrajcy stanu będą uważani ci wszyscy, którzy bądź co bądź czynnie, bądź słowami stwierdzą, że aprobują akty dawnego rządu.

Prawo to znosi w praktyce całkowicie wolność wyborczą i uniemożliwia kandydatury opozycjonistów wobec polityki nacjonalistów angorskich.

Za co chcą zamordować Tichona

Modlił się za tych, których los ma podzielić

MOSKWA, 25. 4. (Ag. Wsch.) — „Rabocaja Moskwa" ogłasza materjał śledczy w sprawie Tichona, oparty rzekomo na jego osobistych zeznaniach. Za najważniejszą zbrodnię bolszewicy uważali, że Tichon odprawiał nabożeństwa żałobne za zamordowaną rodzinę carską.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Waluty miały tendencję zniżkową.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 46700.
Marki niemieckie 1.47.

DEWIZY

Belgja 2750.
Berlin 1.47.
Londyn 219500.
New-York 46750.
Paryż 3180.
Praga 1465, 1420.
Szwajcarja 8800, 8625.
Wiedeń 69.50.
Włochy 2350.

*

Dziś, w środę, zgodnie z postanowieniem Rady giełdowej, w dziale papierów dywidendowych giełda warszawska była nieczynna.

Życie polskie na Dalekim Wschodzie

Ciężka dola naszych tułaczów

Władywostok i Charbin

Przewodnicząca Polskiego Komitetu Ratunkowego na Dalekim Wschodzie pani Bielkiewiczowa, tak charakteryzuje życie tamtejszych polaków:

Tysiące polaków skupia się na Dalekim Wschodzie w kilku centrach: Władywostoku, Charbinie oraz w szeregu miast „Dalniewostocznoj respubliki", w Zabajkalju i wsiach Amurskiego kraju.

Gdy

Władywostok

zajęty został przez wojska sowieckie, tysiące ludzi uciekało w panicznym strachu na najgorszy los. Ani Japonja, ani Chiny nie chcąc obarczać się uchodźcami — nie przyjęły ich. Dziewięć tysięcy uchodźców znalazło się w okropnej nędzy w Genzanie na Korei. Choroby zabierały mnóstwo ofiar, zginęło szczególnie wiele dzieci.

Pozostali w Władywostoku polacy są w ciężkiem położeniu. Czekają jakiegoś wybawienia z tej sytuacji, niewypowiedzianie zdenerwowani. Zamiast łączyć się i wzajemnie sobie pomagać, wytwarzają atmosferę wzajemnej niechęci i wprost

wrogi nastrój.

Każdy patrzy na rodaka, jak na rywala do możności powrotu do kraju...

W kolonji polskiej nie było, niestety, ręki, któraby ster i pokierowała działalnością i życiem polaków, dała poparcie ku zorganizowaniu pomocy.

W Charbinie

było lepiej. Życie płynęło tam normalnie, niezakłócone przewrotami światowymi. O ile Władywostok był podczas wojny i rewolucji terenem spekulacji, to Charbin był ich ośrodkiem.

Toteż w Charbinie i wśród polaków narodził się cały legjon miljonerów. Obok krańcowej nędzy ofiar wojny, świeciły nadzwyczajnej wielkości brylanty na palcach

nowonarodzonych bogaczy.

Oczywiście ani myśleli oni pomódz ową świeżą fortuną do zorganizowania pomocy rodakom.

Charbin jest najstarszą placówką polską na Dalekim Wschodzie. Istnieje tam aż 17 organizacyj społecznych.

Ta olbrzymia ilość świadczy o tradycyjnej polskiej niezgodzie.

Jednak

wiele z tych organizacyj

pracuje z pożytkiem. Jest gimnazjum polskie im. Sienkiewicza, Bursa dla dzieci, Koło młodzieży, ochocze zawsze do pomocy: Gospoda polska, a zwłaszcza Polski Czerwony Krzyż. Instytucję tę zorganizowali sprężyście inż. Dobrowolski i dr. Wasilewski. Raz na tydzień wychodzi gazeta polska.

O zarobek trudno.

Polacy znajdują zajęcie przy kolei wschodnio-chińskiej lub w prywatnych przedsiębiorstwach chińskich. Jeżeli nawet sytuacja wielu polaków jest ciężka, to w każdym razie mają oni w Charbinie pewną pomoc społeczną i wszyscy zaopatrzyli się w pasporty polskie, co daje im pewne prawa.

Ale za Amurem, za Bajkałem, jest gorzej, stokroć gorzej...

Jedziemy do Afryki

Listy z podróży

Triest, 1' kwietnia.

Wielki port triesteński.

Ceny we Włoszech prawie się od roku nie zmieniły. Jest tu niewątpliwie drogo, prawie jak w Otwocku lub Konstancinie, trochę jednak taniej, niż w Sopotach. Jest to zresztą wśród miast włoskich jedno z najdroższych i najmniej ciekawych. Niema tu prawie dzieł sztuki, kościołów i pomników, ale jest za to Wielki Port. Triest jest wcieleniem współczesnego piękna — nie ma tu fresków Rafaela, ale są potężne dźwigi stalowe — nie ma tu architektury Bramanta, ale są doki portowe, szynkownie pełne różnokolorowych marynarzy i wszystko to, co powinien przyzwoity współczesny poeta-urbanista szanować.

Nie poetom, a ludziom o trzeźwych zainteresowaniach mogę zakomunikować, że pokój w hotelu względnie przyzwoity kosztuje 10 lirów, obiad 15 lirów, a ciastko z kremem jednego lira.

Rano obejrzałem w porcie okręt, który mnie odbierze Europie a zaofiaruje Afryce. Miałem jechać początkowo na okręcie „Semiramis" okazało się jednak, że odjadę na okręcie „Carinthia". Oba te statki równie wspaniałe są, własnością Lloyd'u Triestino. Czytelnikom jest prawdopodobnie wszystko jedno, który statek będzie mnie kołysał — ja jednak wolałem „Semiramis", ze względu na dźwięk samego słowa i większą ilość sylab.

Kinematograf i papierosy.

Mam jeszcze cztery dni do odjazdu a widziałem już w Trieście prawie wszystko. Byłem już oczywiście w kinematografie i upajałem się pięknością Franceski Bertini. Naogół jednak kinematograf tutaj jest znacznie podlejszy, niż w Warszawie. Prawie nie widzi się na afiszach filmów amerykańskich lub niemieckich — [illegible] filmy włoskie bardzo nieszczególne.

Jedyną istotną zaletą kinematografu włoskiego jest to, że można na sali palić papierosy, dzięki czemu nałogowy palacz [illegible] a publiczność nic prawie nie widzi prócz kłębów dymu i pleców [illegible] żadnych atrakcyj artystycznych — powiem tylko, że w teatrze „Politeamo Rossetti" grają poprostu „Bajaderę".

W Mirmare.

Zniechęcony tym stanem rzeczy wybrałem się motorówką do Mirmare. Przyznam się, iż nie wiedziałem dokładnie, co to jest i bałem się czy nie zmuszą mnie do oglądania jakiejś starej i nudnej ruiny. Okazało się jednak, że jest to ogród kwitnący, pełen cytryn i cyprysów, rozłożony malowniczo na skałach nadmorskich. Zamek i cała architektura jest tylko mało znaczącym szczegółem, wśród drzew nieznanych mi z nazwy, krzewów, skał i morza, które opisałbym bardzo poetycznie — gdybym nie był poetą.

Antoni Słonimski.

Ciężkie roboty oczekują marszałka Focha

Oto spis uroczystości

Środa, 2 maja, godz. 7.30. Powitanie marszałka Foch'a w Dziedzicach przez reprezentanta rządu ministra spraw wojskowych, gen. Sosnkowskiego, który wręczy marszałkowi Foch'owi dekret nominacyjny na marszałka Polski oraz buławę marszałkowską.

Godz. 16.30. Przyjazd marszałka Foch'a do Warszawy. Oficjalne powitanie marszałka Foch'a, jako gościa rządu Rzeczypospolitej, przez prezesa Rady ministrów oraz przedstawicieli najwyższych władz rządowych, cywilnych i wojskowych, oraz samorządowych.

Czwartek, 3 maja. Rząd, przedstawiciel Sejmu, Senatu i władz, tudzież korpus dyplomatyczny zbierają się w Katedrze na uroczyste nabożeństwo z okazji Święta narodowego 3-go maja.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjeżdża wraz ze świtą w eskorcie szwadronu przybocznego na Krakowskie Przedmieście, odbiera raport od generała dowodzącego paradą i w towarzystwie prezesa Rady ministrów, ministra spraw wojskowych oraz marszałków Piłsudskiego i Foch'a udaje się do Katedry.

Uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. kardynała Kakowskiego.

Zamknięcie wstępu na plac Saski dla publiczności.

Oficjalne osoby obecne na nabożeństwie w Katedrze udają się na plac Saski.

Prezydent Rzeczypospolitej w eskorcie szwadronu przybocznego udaje się z Katedry na plac Saski.

Rozpoczynają się uroczystości odsłonięcia pomnika księcia Józefa Poniatowskiego.

Dekorowanie przez marszałka Foch'a osób, odznaczonych „Legją Honorową".

Defilada wojsk, za nią defilada pochodu.

Prezydent Rzeczypospolitej w eskorcie szwadronu przybocznego wraca ze świtą do Belwederu.

Obiad dla marszałka Foch'a, wydany przez prezesa Rady ministrów w pałacu Rady ministrów.

Raut na Zamku, wydany przez prezydenta Rzeczypospolitej z okazji Święta narodowego 3-go maja.

Piątek, 4-go maja. Śniadanie dla marszałka Foch'a, wydane przez prezydenta Rzeczypospolitej w Belwederze.

Przyjęcie marszałka Foch'a w Ratuszu.

Obiad dla marszałka Foch'a, wydany przez ministra spraw wojskowych.

Sobota, 5-go maja. Przedpołudnie poświęcone konferencjom.

Śniadanie intime dla marszałka Foch'a, wydane przez ministra spraw zagranicznych.

Popołudnie poświęcone konferencjom.

Galowe przedstawienie w teatrze.

Raut dla marszałka Foch'a, wydany przez szefa wojskowej misji francuskiej, generała Dupont.

Niedziela, 6-go maja. Msza św. w kaplicy Szkoły podchorążych przy udziale marszałka Foch'a, poczem bezpośrednio po niej Akademja, urządzona dla marszałka Foch'a przez Towarzystwo wiedzy wojskowej w budynku Szkoły podchorążych.

Obiad, następnie raut u posła francuskiego. Wyjazd marszałka Foch'a do Poznania i Torunia.

Czwartek, 10-go maja. Powrót do Warszawy.

Oficjalne pożegnanie marszałka Foch'a na stacji kolejowej Warszawa—Główna, a następnie odjazd do Lwowa i Krakowa.

Poniedziałek, 14-go maja. Odjazd z Krakowa.

Gdzie zasiądzie p. prezydent Rzeczypospolitej?

Cały pałac Saski obwieszony zostanie girlandami z sosny oraz flagami polskiemi i francuskiemi.

W pobliżu b. soboru wzniesiona zostanie trybuna, przeznaczona dla przedstawicieli województw i samorządów oraz rozmaitych stowarzyszeń z całego kraju.

Na plac dopuszczona zostanie publiczność za biletami w ilości 10.000 osób.

Po jednej stronie pomnika zostanie ulokowana generalicja polska, po drugiej zaś — reprezentanci Sejmu, Senatu, rządu i ambasadorzy państw obcych.

Przed samym pomnikiem zarezerwowane będą miejsca przedewszystkiem dla prezydenta Rzeczypospolitej i marszałka Focha, zaś balkon na kolumnadzie zachowany zostanie dla pań, które będą miały dostęp za specjalnymi biletami.

Imć Regulamin sejmowo senacki

(*waś*). Konflikt między Senatem a Sejmem na tle pytania, czy projekt przez Senat odrzucony może być wzięty powtórnie pod obrady Sejmu i jakie są konsekwencje odrzucenia przez Sejm większością mniejszą niż 11/20 poprawki przez Senat proponowanej, spowodował marszałka Rataja do odbycia ekspertyzy.

Pierwsza konferencja nastąpiła wczoraj. Wzięli w niej udział profesorowie uniwersytetu Jaworski z Krakowa i Cybichowski, marszałek Trąmpczyński oraz szereg posłów i senatorów bądź przywódców, bądź prawników wybitnych.

Republika sowiecka lęka się jednej polskiej ochroniarki i 13 sióstr franciszkanek

Tym razem sąsiedzi moskiewscy chcąsobie „pogulać z mniszkami"

(*waś*). Wiadomości, jakie nadeszły z Moskwy, zapowiadają nowy proces karny na podłożu katolicko-polskiem, skierowany tym razem przeciw osobom prowadzącym ochronkę polską przy kościele na cmentarzu Wyborskim w Petersburgu. W ochronce znajdowało opiekę 150 drobnych sierot polskich.

Oskarżona jest kierowniczka instytucji, pani Jabłońska, oraz 13 sióstr franciszkanek.

Akt oskarżenia zarzuca im przynależność do niezaregestrowanej kontrrewolucyjnej organizacji klasztornej i używanie „majątku państwowego" na cele kontrrewolucyjne".

Akcję przeciw żywiołowi katolickiemu prowadzi pani Anwelt kierowniczka działu zakładów nierosyjskich w sowieckim komisarjacie oświaty, materjały zbierają Borowiński, Frankiewicz-Roland i Polańska, siostra komunisty Radziszewskiego, piszącego w prasie sowieckiej artykuły antypolskie pod nazwiskiem Arski.

Ochrona kolebki Chopina

Wydział kultury i sztuki województwa warszawskiego przedsięwziął w ostatnich czasach starania, mające na celu opiekę nad dworkiem w Żelazowej Woli w pow. sochaczewskim, w którym przyszedł na świat Fryderyk Chopin.

Żelazowa Wola, niegdyś własność Skarbków, związana nietylko z pamięcią wielkiego muzyka ale i Fryderyka Skarbka, autora dziejów „Księstwa Warszawskiego", została ostatniemi czasy rozparcelowana; z parcelacji wyłączono jedynie pomnik Chopina, dom jego rodzinny przeszedł natomiast na własność nowych nabywców. Dom ten, mający niegdyś charakter typowego dworku polskiego, znajduje się dziś w stanie opłakanym. Przywrócenie dworkowi odpowiedniego wyglądu i zachowanie go od ruiny powinno stać się przez pietyzm dla genjalnego naszego muzyka narodowym obowiązkiem.

CO SŁYCHAĆ w WYZWOLENIU?

Sąd marszałkowski

Wicemarszałek Sejmu, p. Poniatowski (Wyzwolenie), oszkalowany

Miał „dostać" 4 pudy cukru i 40.000 marek za udzielenie „pozwolenia"

Oszczerca nazywa się Wesołowski

Czy to się nie skończy dlań smutkiem?

Jedno z pism warszawskich zamieściło sprawozdanie z rozprawy sądowej przeciw niejakiemu Wesołowskiemu, odbytej 20 b. m. w Rawie Mazowieckiej.

Ów Wesołowski miał na rozprawie twierdzić, jakoby wice-marszałkowi Poniatowskiemu dał w czasie jego urzędowania, jako ministrowi rolnictwa, 40.000 mk. i 4 pudy cukru, za co mu pozwolono nabyć traktor dla kółka rolniczego.

Akty sprawy miały być przez sąd okręgowy w Piotrkowie skierowane do prokuratury w Warszawie.

Stosownie do przedłożonego życzenia przez wicemarszałka Poniatowskiego, marszałek Rataj wystosował do prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie list z prośbą o nadesłanie odpisu zeznań Wesołowskiego.

Odpis ma służyć jako podstawa dla sądu marszałkowskiego, jakiego zażądał p. Poniatowski i dla ewentualnej skargi przeciw Wesołowskiemu o oszczerstwo.

„Boh trojcu lubit"

Dla oszczędności budują trumnę odrazu na trzy osoby

MOSKWA, 24. 4. — PAT. — Jak donoszą pisma dzisiejsze, proces patrjarchy Tichona został chwilowo odłożony ze względu na oświadczenie prokuratora moskiewskiego, że zamierza połączyć sprawę patrjarchy Tichona ze sprawą biskupa Todozjusza i arcybiskupa Nikandra.

10)

PROCES KS. ARCYB. CIEPLAKA I 14 KSIĘŻY

Dzień trzeci procesu.

Przez cały dzień odczytywano szereg protokułów posiedzeń odbywających się u Ks. Arcybiskupa Cieplaka przy udziale księży, oraz przeprowadzono badania Ks. Arcybiskupa Cieplaka i Ks. Budkiewicza.

Ks. Arcybiskup Cieplak przedstawił odpis pisma swego wysłanego do Papieża, zażądano aby własnym podpisem stwierdził wiarogodność odpisu.

Przed końcem posiedzenia odczytano odpowiedź Narkomjustu na zapytanie Sądu Najwyższego: w odpowiedzi tej Narkomjust potwierdza, że istotnie za pośrednictwem władz Sowieckich Ks. Arcybiskup Cieplak wysłał do Papieża list treści identycznej z przedstawionym odpisem, lecz odpowiedzi od Rzymu nie otrzymano.

W tymże piśmie Narkomjust obszernie charakteryzuje swoje stanowisko i politykę księży wobec rządu.

Prokurator odczytuje z papierów Ks. Budkiewicza:

1) Referat o stosunku do władzy sowieckiej;

2) Referat w sprawie notyfikacji metryk;

3) Akt erekcji przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Moskwie i tekst depeszy do Rządu Polskiego z wyrazami „wiernopoddańczej uległości".

Wszczęto dyskusję nad tem, czy ma być odczytany list za podpisem „Jan Wasilewski". Obrona wyraziła pogląd, że list osoby nieznanej pisany niewiadomo do kogo nie może być odczytany. Prokurator domagał się odczytania, twierdząc, że jak autor, tak i adresat dadzą się ustalić po odczytaniu.

Trybunał, po naradzie w pokoju osobnym, postanowił list odczytać, po czem drogą badania oskarżonych wyjaśnionem zostało, że autorem listu był Ksiądz Jan Wasilewski nie figurujący w procesie, zaś adresatem był Ks. prałat Budkiewicz.

Treść listu dotyczyła starań o pożyczkę pod zastaw nieruchomości kościelnych. [illegible]

Przy dyskusji o znaczeniu prawa kanonicznego, Ks. Chodniewicz zauważył, że to ostatnie nakazuje walkę przekonaniową, na co prokurator niedbale wtrącił, że prawo to jest dla niego nie mającem znaczenia.

— Ale dla mnie ma znaczenie — odparł Ks. Chodniewicz, co spowodowało wyjaśnienie Prezesa, że Trybunał nie prowadzi dyskusji, ale „bada postępki" oskarżonych. Gdy Ks. Chodniewicz zauważył, że zabiera głos, celem wyjaśnienia motywów psychologicznych postępowania, Prezes oznajmił, że to motywowanie da się przytoczyć w ostatniem przemówieniu.

[illegible] wiele sprawy organizacji Komitetu Centralnego i Komitetów parafjalnych, które [illegible] nie były ostatecznie skrystalizowane [illegible] opracowana), acz nie były w żadnym razie spiskowemi [illegible]. Komitet Centralny był nawet zarejestrowany u władz przez Prezesa p. Nowickiego.

W końcu odczytano referat o obronie i akcji „jakby zaczepnej" względem bolszewizmu, gdzie przytoczono pogląd, że drogą ustępstw nic się nie uzyska i obecnie, gdy władza Sowiecka już się utrwaliła, należy przejść do walki, a [illegible] odmawiać podpisywania umów dzierżawnych na kościoły, co być może doprowadzi nawet do represji i zamknięcia Kościołów, ale ostatecznie zawstydzi rząd sowiecki przed Europą i zmusi go do kompromisu i zapewnienia wolności sumienia organizacjom religijnym.

Po odczytaniu tych pism Prokurator zapytał Księdza Budkiewicza:

— Pan to pisał. Cóż pan powie na taką oto dyplomację i strategję?

Zapytany odparł: „Nic nie powiem. Jasne".

Po tych badaniach i dyskusjach, ciągnących się do późna w nocy oskarżeni byli przemęczeni.

Połowa publiczności się rozeszła.

List Arcybiskupa Roppa.

Krylenko: Celem ustalenia motywów, jakimi rządził się biskup Ropp proszę o odczytanie listu adresowanego do Księdza prałata Budkiewicza. „Drogi księże Prałacie! Proboszcz potwierdza, że przeżywamy okres, noszący zarodki rozkładu. Od samego początku władzy komunistycznej byłem przekonany o jej krótkotrwałości. Kościół katolicki winien dobrego zdania o narodzie rosyjskim". nemi i materjalnemi stratami.

Nie przypuszczałem, aby władza Sowiecka mogła istnieć tak długo. Jak widać byłem zbyt dobrego zdania o narodzie rosyjskim". (Śmiech na sali).

(D. c. n.)

KRATKI SĄDOWE

—:—

Malkontent

—:—

— Jak się masz, chłopie, — wrzasnął mi ktoś nad uchem, gdym naczytawszy się gazet, wędrował ulicą zadumany żałośnie nad nieuniknioną katastrofą ekonomiczną, społeczną, polityczną i, albóż to można spamiętać, — nad jeszcze jaką, grożącą niechybnie Polsce.

Podniosłem smętny wzrok: stał przedemną znajomy, które go dawno już nie widziałem.

— Dziękuję: jako tako, — odparłem.

— Dlaczegóż to: jako tako? Bo wyglądasz byczo!

— Tak, mój drogi, ale my, pokolenie, wyczerpane moralnie, fizycznie i duchowo orzeczywianiami wojny...

— Co. Śmiej się z tego! A ja ci powiadam, że już ani śladu po tych przeżyciach. Spójrzyj tylko: chłopy, jak byki, kobiety, że na sam widok aż człowieka ciarki przechodzą, dzieciaki jak rzepy. Czegóż ty chcesz więcej?

— No tak, być może, ale kraj? Bieda coraz większa, staczamy się w przepaść...

— W jaką przepaść? Co ty pleciesz? Komu to u nas bieda dokucza? Robotnik ma więcej, niż przed wojną, chłop się bogaci, obywatel ziemski także, ajakże, kupiec na pasku robi miliardy. Garść inteligencji jest, coprawda, w kłopotach finansowych, ale to stan przejściowy, dotykający tylko znikomej części narodu!

— Jest w tem, co mówisz, pewna doza racji, temu wszakże nie zaprzeczysz, że stan waluty naszej...

— A tyś chciał, żeby jaki był ten stan? Wiesz, co to jest marka? To weksel, na którym napisane: oddam, kiedy będę miał i ile będę mógł. Czyż dziwić się można, że ktoś za taki weksel mało daje? Zaczekajmy, aż mieć będziemy prawdziwą walutę.

— Tak, — bąknąłem, — a tymczasem grozi przesilenie gabinetowe. Znów zmiana rządu...

— No to co? A gdzie się rządy nie zmieniają? Chciałbyś, żeby jeszcze był przy władzy gabinet Kucharzewskiego, czy co u diabła?

— Nie, ale te zmiany podobno wywierają fatalne wrażenie za granicą. Przyjaciele nasi martwią się, a wrogowie — cieszą!

— Cieszą się? No to niech tu przyjdą, a ot co zobaczą.

Znajomy mój wskazał ręką na przechodzący oddział wojska: chłopaki dobrze uzbrojone, porządnie ubrane. Z pod hełmów żelaznych widać gęby jakieś zadzierzyste. Idą w ordynku, maszerują sprawnie. Tylko ostatni, jakiś mniejszy od innych, z trudnością nadąża.

— A pamiętasz w 1919-ym roku to wojsko nasze w melonikach, te kawalerie, paradującą na oklep?

Aż mi się raźniej na duszy po tej rozmowie zrobiło. Poszedłem do sądu i tam trafiłem na zupełne przeciwieństwo mego znajomka - optymisty. — na zupełnego malkontenta.

Był to dorożkarz Michał Kwiatkowski. Niezawodnie z tego, że posterunkowy kazał mu stać na stacji, nie zaś przed domem jakimś, Kwiatkowski nawymyślał posterunkowemu:

— Co wyście takie panowie? Niedługo was wszystkich cholera weźmie! Takie teraz rządy i porządki w Polsce! Za moskali tak nie było!

Sąd pokoju skazał dorożkarza malkontenta na 3 dni aresztu, my zaś darujemy mu jego pozorne sympatje moskiewskie — albowiem nie wie, co czyni.

—:—

Masz obce waluty?

To je wymień w P. K. K. P. na złote polskie

—:—

A te znów zastawisz w tej samej kasie

—:—

P. K. K. P. otrzymała upoważnienie do sprzedaży bonów złotowych za wpłacone pełnowartościowe waluty obce (dolary, funty sterlingi, franki szwajcarskie, guldeny holenderskie i korony skandynawskie.

Bony złote nabyte w ten sposób będą korzystały z przywileju zastawu w P. K. K. P. do wysokości 75% wartości.

—:—

Pożyczka złota

znajdzie się niebawem w mieszanem towarzystwie

—:—

W najbliższym czasie pożyczka złota znajdzie się na giełdzie.

Jak się dowiadujemy, onegdaj minister skarbu wyraził swoją zgodę na wprowadzenie pożyczki złotej na giełdę.

Wprowadzenie pożyczki złotej na giełdę, gdzie uzyska ona kurs, ułatwi lombardowanie jej w P. K. K. P.

W którym miesiącu pani się urodziła?

—:—

Kalenderzyk planetarny dla pięknych pań

—:—

I dla mężów wielbicieli i wszystkich nieostrożnych narzeczonych — ku daremnej przestrodze

—:—

Astrologowie [illegible] okultyści najdawniejszych czasów wierzyli zawsze w wpływ planet na życie człowieka. Istnieje niezaprzeczalny związek — co stwierdza i nowoczesna nauka — między charakterem, a miesiącem urodzenia danej osoby.

Planety wywierają podobno szczególnie silny wpływ na płeć piękną. Badacze wyrażają się o tem w następujący sposób:

Styczeń.

Kobiety, urodzone w tym miesiącu są doskonałemi gospodyniami. W charakterze mają nieco smętku, lecz dobre serce. Lubią ubierać się gustownie a skromnie.

Luty.

Doskonałe żony i matki, ale wielkie strojnisie.

Marzec.

„Marcówki" są krzykliwe, plotkarki, pracowite choć równocześnie niedbałe. Mają spryt do interesów, wydają dużo pieniędzy na suknie i kapelusze, są zalotne z zamiłowania, a przytem niebrak im dobroci.

Kwiecień.

Niezbyt miłe charaktery. Bardzo przeciętna inteligencja. Zmienne, jak pogoda kwietniowa.

Maj.

Kobiety majowe mają wdzięk, słodycz i elegancję.

Czerwiec.

Czerwcowe robaczki są uparte i powierzchowne. Lubią wyróżniać się jaskrawym strojem.

Lipiec.

Kobiety, urodzone w lipcu, przepadają za sukniami w stylu „Directoire", są zawsze w dobrym humorze i bardzo łakome na słodycze i czekoladki.

Sierpień.

Łagodność i umiarkowanie w sądach cechuje sierpniowe dzieci. Bywają przytem rozrzutne i oryginalne w manierach i stroju.

Wrzesień.

Te znowu są oszczędne, miłe, nie wyrzucają pieniędzy na stroje, a umieją ubrać się gustownie.

Październik.

Kobiety bardzo sympatyczne w towarzystwie. Mówią wprawdzie dużo i prędko, mają bardzo bujną fantazję lecz przytem wesołe i dowcipne zjednują sobie ludzi. Niezbyt za to obowiązkowe i lekkomyślne, ale miłe i dobre stworzenia.

Listopad.

Hojność i dobroć charakteru. Łatwo zapalne, lecz złość ich prędko mija. Nieszczególne gospodynie, lecz za to idealne matki.

Grudzień.

Najniebezpieczniejszy typ kobiety dla męża. Dużo wdzięku, lecz niepohamowana żądza drogich strojów. Futra, jedwabie, puder, szminka — oto jej żywioł. Ruinuje męża powoli, lecz systematycznie.

Tak się to zdaje astrologom i badaczom planet. Nam zakochanym wszystko jedno, czy nasze bóstwo urodziło się w kwietniu, czy wrześniu, jeśli mimo to jest miłe, zjada funtami czekoladki i trwoni pieniądze na puder i kapelusze...

Śmierć dwojga ludzi dla jednej kury

—:—

Tragedja rozegrała się wśród kwiatów

—:—

Niezwykła tragedja rozegrała się przed kilku dniami w południowem mieście francuskiem Perpignan, skąpanem w słońcu złotem i kwiatach przepysznych.

Dwaj ogrodnicy — sąsiedzi, Farines i Colomer, stoczyli krwawą walkę z pobudek tak błahych, że wprost wierzyć się nie chce. Pierwszy z nich był zamiłowanym hodowcą drobiu, do czego sąsiad zupełnie nie czuł upodobania.

Zdarzyło się pewnego razu, że kura, należąca do p. Farines'a przefrunęła do ogrodu p. Colomer'a. To było powodem kłótni i walki.

Właściciel kury uderzył swego przeciwnika łopatą w skroń, co spowodowało pęknięcie arterji i śmierć.

Mimowolny zabójca dobrowolnie oddał się w ręce policji i choć wkrótce został zwolniony z więzienia, jednakże tak się tem wszystkiem przejął, że pobiegł na tor kolejowy i rzucił się pod pociąg, który poszarpał go na kawałki.

—:—

Bolszewicy wzięli patrjarchę Tichona na tortury

—:—

Rosyjska Agencja Telegraficzna donosi z Moskwy o odroczeniu procesu Tichona. „Deutsche Tageszeitung" w związku z tą wiadomością powtarza doniesienia „Timesa", że bolszewicy torturują obecnie patrjarchę Tichona, aby wymusić na nim zeznania.

„Hrabiowska" awantura w Warszawie

—:—

„Jedz, pij — i nie płać rachunku"

—:—

Skończyła się w „Europie", choć niezbyt po europejsku

—:—

Przed kilku dniami do restauracji hotelu „Savoy", późnym wieczorem zjawiło się dwóch „gentlemenów" w należycie odprasowanych spodniach, nieskazitelnie białych kołnierzykach i monoklach w oku. Panowie ci zachowywali się dość „nonszalancko", co wzbudziło w personelu restauracyjnym duży respekt dla przybyszów.

Zrobił się „odpowiedni" szum

Biegał „ober", na skrzydłach spodziewanego „napiwku", fruwał „picolo", gentlemeni tymczasem rzetelnie wypełniali swe wielkopańskie żołądki najlepszemi potrawami.

Dysponował „pan hrabia" — zgadzał się na gust jego nieutytułowany towarzysz hrabiego, najoczywiściej człowiek skromniejszy. Niemniej przecież, jedli i pili obaj i to dobrze.

„Hrabia" zrywał się co chwila do telefonu.

Panowie rozmawiali ze sobą żywo, a po pewnym czasie, skromniejszy pan, wstał od stołu, złożył niski ukłon hrabiemu, ten zaś podał mu dwa palce lewej ręki na pożegnanie i skromniejszy pan wyniósł się.

Elegancka dama.

Gdy „hrabia" został sam, ogarnęła go zaduma, której służba nie śmiała przerywać uwagami, że zrobiło się późno. Nagle od dalszego stolika wstała jakaś elegancka dama i zmierzając ku wyjściu, mijała właśnie stolik znakomitego gościa.

Hrabia poznał w przechodzącej, znać starą, dobrą znajomą, bo zerwał się i serdecznie ją powitał. Państwo ci siedli razem, a pan w monoklu kazał dać kawy i oryginalnego likieru francuskiego. Po krótkiej pijatyce dama wyszła, a p. „hrabia" zaczął się

czegoś denerwować

i biegał co chwila do telefonu. Widząc zaś, że jego kelner gdzieś się oddalił —

dał szusa do szatni

i tu, najspokojniej zażądał palta. Opłacił garderobianego i zmierzał ku wyjściu.

Już na schodach dopędził go kelner i zapytał, co będzie z rachunkiem?

— Jakaż tam suma? — zapytał od niechcenia dystyngowany gość.

— 240.000 — odparł kelner.

— W takim razie uda się pan ze mną do mnie, do domu i tam się uregulujemy! — brzmiała odpowiedź.

— Czy daleko?

— Do Europejskiego! — odparł hrabia.

Udali się do „Europy".

Tu hrabia zostawił kelnera w „foyer", sam zaś wszedł do środka, aby się więcej nie pokazać. Poszkodowany „wystał się" trzy godziny w sieni poto, aby się dowiedzieć, że nikt ze służby hotelowej, z opisu takiego pana nie zna.

Sprawę skierowano do urzędu śledczego.

—:—

Nowa „Czarna Dama"

—:—

Tym razem tajemnicę jej rozkonspirowano bardzo łatwo

—:—

W Warszawie znalazła się nowa Czarna Dama, tym razem mniej tajemnicza, niż jej nieuchwytna poprzedniczka. Nieznajoma niedługo była postrachem stolicy, gdyż po jednym jej występie, zajęła się sprawą policja, która rozkonspirowała tajemnicę bez trudu i w Czarnej Damie odkryła pomysłową choć zwykłą złodziejkę.

Oto pani Gitla Azenbachowa, żona rzeźnika, zjawiła się w mieszkaniu niejakiej Katarzyny Walasowej, niby to z wizytą. Nie zastawszy gospodyni w domu, nasza, na czarno wystrojona dama, oznajmiła służącej, że zaczeka na panią, gdyż chce się z nią koniecznie zobaczyć.

Ta konieczność po dziesięciu minutach okazała się dość względna, gdyż nieznajoma wypiwszy szklankę herbaty, oznajmiła nagle, iż musi wyjść i zajdzie raz jeszcze za chwilę.

Jeśli z tej nowej historji Czarnej Damy było do tego momentu coś tajemniczego, to odtąd wszystko stało się zupełnie jasne.

Walasowa, wróciwszy do domu i dowiedziawszy się o wizycie, przepatrzyła natychmiast swoje skrytki, no i — jak należało przypuszczać — nie wszystko znalazła w porządku. Oto w tremie brakło trzech milionów, za którą to marną sumę, Czarna Dama sprzedała swoją tajemniczość.

Zaintrygowana tym występem policja, po przeprowadzonych dochodzeniach, aresztowała męża złodziejki, który zwrócił następnie skradzioną przez żonę sumę i został uwolniony.

Pomysłowa złodziejka ukrywa się dotychczas, — dni jej wolności jednak są już policzone.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

—:—

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostrzeski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę u Loursa i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł. Rosz w drodze do Lwowa tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Krysztofa Oryla, swego przypadkiem odnalezionego przyjaciela, zdołał ocalić wiezione dokumenty przed złodziejami. We Lwowie na przechadzce w parku Stryjskim spotkał Rosz urocza kobietę...

Biegaczem był pierwszorzędnym. Jakoż nim „szpicel" dopadł dołów i krzaków w których mógł się kluczyć już Oryl doganiał go.

Widząc, że dalsza ucieczka nie zda się na nic, jegomość z przyprawionym wąsem odwrócił się nagle i prawie w twarz strzelił Orylowi z browningu.

Strzał ten jednak skończył się tylko na pociągnięciu cyngla. Poczem Oryl wybuchnął śmiechem, (on to bowiem podczas rewizji przezornie wyjął kulę z browningu) a bandyta ryknął przekleństwem i z furją rzucił się wręcz na detektywa zamierzając ugodzić go browningiem w głowę.

Ale jeszcze nie przebrzmiał śmiech Oryla i nie skonało przekleństwo na ustach napastnika, gdy z ust tych wyrwał się okrzyk straszliwego bólu.

Wprawny we wszelkich rodzajach walk, bo na własnej przerobił je skórze w czasie swej włóczęgi po świecie, Oryl odbił bokserskim ruchem jedną ręką pięść przeciwnika, a drugą wymierzył mu błyskawicznie cios pod brodę. Bandyta zawył i byłby się przewalił nawznak, gdyby nie zatrzymał ciała jego przed upadkiem mocny krzak bzu, który tuż za nim się znajdował.

Oryl nie dał ochłonąć przeciwnikowi. Przypadł do niego i drugim ciosem powyżej skroni ogłuszył go zupełnie. Jegomość z przyprawionym wąsem, zalany krwią, osunął się bezwładnie na ziemię.

Wtedy już śmiało zbliżyli się dwaj pasażerowie, dotychczas przezornie pozostający na tyłach toczącej się walki, i pomogli przenieść zemdlonego ponownie na dworzec.

Niebawem nadszedł portjer, donosząc Orylowi, że dał już znać policji..

Gdy pół godziny później zjawiło się dwu policjantów, bandyta jeszcze nie odzyskał przytomności.. Omdlenie jego było tak silne, że trzeba było wzywać karetkę Pogotowia i dopiero po opatrzeniu ran odtransportowano podejrzanego osobnika do aresztów policyjnych..

Oryl udał się śpiesznie do dyrekcji policji. Przedstawiwszy się w właściwym charakterze wyjaśnił rzecz całą i prosił o baczną straż nad schwytanym członkiem tajemniczej szajki. Następnie pojechał do Hotelu Francuskiego.. Tu przez zaufanego portjera postarał się o nabycie sleepingu dla Rosza i przysłanie mu biletu do Hotelu Krakowskiego. Sam nie mógł odwiedzić przyjaciela i zawiadomić go o całem zajściu, gdyż niezmiernie pilne interesy wzywały go gdzieindziej, a tak już sporo stracił czasu na rozprawę ze „szpiclem"..

Rosz tymczasem wciąż nadaremnie czekał wiadomości z Warszawy..

Obiadł zjadł u siebie w „numerze" i ani na chwilę nie opuszczał pokoju, żeby depesza czy też wezwanie do telefonu zastały go natychmiast. Minęła jednak czwarta, piąta i wreszcie szósta, a nikt i nic nie przerwało przykrych rozmyślań Rosza.

Nie wszystkie wszakże rozmyślania były przykre.

Mimowoli od czasu do czasu myśl jego krążąca po Warszawie i szukająca tam Jerzego, przelatywała do Lwowa, do parku stryjskiego, do wspomnień rozmowy z piękną panią Aliną.

Wstydził się, że kiedy jego przyjaciel znajduje się może w najstraszniejszem niebezpieczeństwie, on myśli o błahostkach i wówczas odpędzał te wspomnienia...

Niebawem jednak znowu łapał się na skrytym flircie z czarnooką blondynką i był coraz bardziej zły na siebie...

W końcu dał za wygrane.

Puścił myślom wodze. Lecz po pół godzinie stwierdził ponownie ze wstydem, że myśli te jeśli śpieszyły do Warszawy to po to, by cieszyć się nadzieją odwiedzenia tam uroczej znajomej z Stryjskiego Parku.

Jaki kwadrans po szóstej przyszedł po Rosza ordynans od pułkownika z komendy.

Jak się okazało była to tylko czcza formalność. Pułkownik wręczył Roszowi pisemne zawiadomienie z Warszawy, że ma zaraz wracać.

Z ulgą na duszy opuścił Rosz gmach komendy i żywo pobiegł do hotelu przypuszczając, że może również od Jerzego lub od Seleckiego nadeszła wiadomość.

I istotnie portjer ledwie zobaczywszy Rosza sięgnął ręką na półkę i podał mu list..

Ale w liście tym znajdował się jedynie bilet sleepingowy do Warszawy. Oryl dotrzymał przyrzeczenia..

(D. C. N.)

Witamy bohaterski 42 pułk Białostocki.

O godz. 5 min. 30 przed Kościołem nastąpi oficjalne powitanie pułku przez przedstawicieli miasta, władz i społeczeństwa.

Na stałe do Białegostoku w[raca] pułk 42 po latach znoju i trudu, w twardej żołnierskiej służbie, okryty sławą bohaterską. O g. 5 m. 30 popoł. [illegible] pułk przed kościołem.

Wzywamy wszystkich W[as] O[byw]atele, do zgromadzenia się jaknajliczniejszego i w[zięci]a udziału w tej uroczystości. Niech bohaterscy obrońcy nasi wiedzą, że ich kochamy, że się cieszymy z ich powrotu.

Stawmy się dzisiaj wszyscy na powitanie braci naszych. Złóżmy hołd bohaterom!

Pułk wkroczy do miasta ulicami: Kolejową, Lipową, Rynek Kościuszki.

Zorganizowany w grudniu 1918 roku we Włoszech, miejscowości Sante Marja (rejon Neapolu) 42 Białostocki pułk piechoty po latach tułaczki, wojny a po rocznym przeszło pobycie w „osowiałym" Osowcu, wraca na stały pobyt do Białegostoku.

Zorganizowany przez majora (obecnie już pułkownika) Hansera Karola, w połowie marca 1919 r. przybywa do Francji, gdzie zostaje włączony do armji generała Hallera. Dnia 27 maja 1919 r. pod dowództwem pułkownika francuskiego Lamlable przybywa do Polski i zajmuje garnizon m. Włocławek, skąd też w styczniu 1920 r. wyrusza na zajęcie przyznanego Polsce traktatem Wersalskim Pomorza, obsadzając miasta Chełmno i Grudziądz. Miesiąc marzec 1920 r. jest początkiem okresu walk, stoczonych przez 42 p. p. w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Jako część składowa 18 Dyw. Piech. w walkach na Podolu traci 42 p. p. czternastu oficerów z Dowódcą pułku pułkownikiem Szyszkowskim na czele. Zreorganizowany w Olesku, w miejscu urodzenia króla Jana III Sobieskiego, pod dowództwem pułkownika Szemiota zostaje przyłączony do 5 Armji generała Sikorskiego i bierze wybitny udział w rozbiciu północnej armji bolszewickiej, okolającej Warszawę. Po zdobyciu Mławy znów jako część składowa 18 Dyw. Piech. pod dowództwem nadzwyczaj lubianego ppułk. Tobaczyńskiego, 42 p. p. oczyszcza całą Pinszczyznę z hord bolszewickich, zatykając sztandary polskie na granicy, wyznaczonej traktatem Ryskim. W tym samym czasie nad uzupełnieniem luk pułku pracowali znani w Białymstoku dowódcy Baonu Zapasowego 42 p. p. ppułk. Młot - Fijałkowski i kpt. Greffner, którzy pierwsi nawiązali łączność między pułkiem a miejscowem społeczeństwem. W uznaniu zasług bojawych 58 oficerow i szeregowych zostało udekorowanych krzyżem Virtuti Militari, 217 otrzymało krzyże walecznych. W dniu 21 sierpnia 1921 r. odbyła się w Białymstoku uroczystość wręczenia sztandaru przez b. Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego, Sztandar ofiarowany przez m. Białystok odebrała delegowana kompanja honorowa, gdyż pułk stacjonowany był wówczas w Pińsku. W czerwcu 1921 r. przybywa do Białegostoku II Baon 42 p. p., reszta pułku zostaje stacjonowana w Osowcu. Dziś po upływie 17-tu miesięcy twardej żołnierskiej służby w fortach twierdzy Osowiec, wracają na stały pobyt do Białegostoku. Witajciel Dobrany korpus oficerski z energicznym swoim dowódcą ppułk. Szt. Gen. Pomarańskim na czele będzie napewno dobrze przyjęty przez społeczeństwo białostockie.

Syndykat Rolniczy Białostoki
SP. AKC.
ż d. 15 kwietnia rb. przeniesiony został
na ulicę Lipową Nr. 45, telef. 53.
Adres telegraficzny **„Syndykat-Białystok"**.
Kupuje: wszelkie zboża, nasiona, paszę etc. etc.
Sprzedaje: wszelkie ziemioplody, nasiona, nawozy sztuczne, węgiel, cement, wapno.
527

Tłuszcz roślinny
KUNEROL
jest
czysty, smaczny,
łatwo strawny
i
TANI.

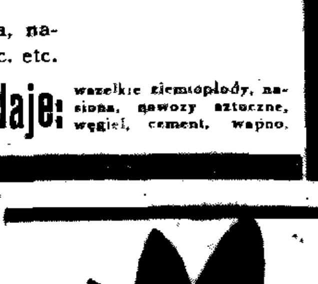

Przedstawiciel **Sp. Akc. Lambert & Krzysiak Warszawa, Nierala 8.**

Sprawa nadużyć Spółdzielni Roln.-Handl. w Sejmie.

Interpelacja p. posła d-ra Polakiewicza

w sprawie nadużyć p. Mieńskiego, Ks. Nawrockiego i innych.

(Dokończenie).

Prezes Rady Nadzorczej ks. Nawrocki nie poprzestał na wydostaniu stacji maszyn rolniczych, ale posiadał na rachunku Spółdzielni nieważne salda, sięgające paru miljonów, co śledztwo dokładnie ustali.

Jasnem jest, że korzystanie przez Prezesa Rady Nadzorczej ks. Nawrockiego z kredytów Spółdzielni Rolniczo-Handlowej i to z kredytów, dawanych przez Rząd Polski z największym trudem dla nieszczęsnych repatrjantów nędzarzy jest poważnem przestępstwem, kolidującem z wszelkiemi utartymi zwyczajami handlowemi, moralnością uczciwego człowieka, a cóż dopiero suknią kapłana chrześcijańskiego, wysoką godnością posła na Sejm. Z kredytów takich korzystał również Dyrektor Spółdzielni p. Mieński przyjaciel ks. Nawrockiego, który winien był być pod ścisłą kontrolą Prezesa Rady Nadzorczej. W czasie akcji wyborczej z tych państwowych kredytów obaj wymienieni panowie finansowali Nowy „Dziennik Białostocki" i tak ustalono; że p. Mieński dał jeden miljon Nowy „Dziennik Białostocki" był oficjalnym organem Stronnictwa Centrum t. j. 12, z którego listy na pierwszym miejscu szedł ks. Nawrocki wybrany poseł do Sejmu. Jakiś czas mieściła się redakcja nawet w lokalu Spółdzielni przy ul. Pałacowej Nr. 2, agitacja dziennika przyczyniła się do zdobycia jednego mandatu centrum w Białymstoku.

Działalność ks. Nawrockiego nie ograniczała się tylko do Spółdzielni był on bowiem jednocześnie członkiem Zarządu Okręgowego Związku Kółek Rolniczych i jednocześnie członkiem Zarządu Rady Towarzystw Rolniczych w Białymstoku, a więc dwu organizacji o różnych zupełnie poglądach i celach, reprezentujących interesy dwu warstw społecznych na wsi drobnego rolnika i obszarnika. Notorycznie wiadomym jest, że poseł ks. Nawrocki utrudnia pracę Zarządowi Kółek Rolniczych biorąc na siebie niesławną a szkodliwą rolę rozbijacza. Ks. Nawrocki również jako członek wydziału Sejmiku stale występywał przeciw organizacjom drobnych rolników, a już za niesłychany fakt uważać należy że ten dziwny kapłan chrześcijański, jako członek Zarządu Okręgowego Związku Kółek Rolniczych głosował stale przeciw wszelkim budżetom udzielanym przez Sejmik dla Kółek Rolniczych.

Podając te niesłychane fakta do wiadomości p. Marszałka Sejmu i Rządu Interpelanci zapytują.

1) Pana Ministra Sprawiedliwości, czy zechce natychmiast wydać polecenie prokuratorji dla wszczęcia śledztwa tembardziej, że dyr. Mieński i Prezes Rady Nadzorczej ks. Poseł Nawrocki nie chcą dopuścić wyłonionej doryźnej Komisji Rewizyjnej do przeprowadzenia rewizji.

2) Pana Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych czy zechce przeprowadzić natychmiast śledztwo dlaczego kredyty państwowe przeznaczone na pomoc rolną i pomoc repatrjantom oddane zostały Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, która kredytów tych używa w sposób karygodny na inne cele działając na szkodę tak obywateli jakoteż Skarbu Państwa. Czy zechce Pan Minister w szczególności zbadać i ustalić winę Naczelnika Wydziału Województwa p. Jana Żurakowskiego, który będąc wyższym urzędnikiem państwowym był równocześnie członkiem Zarządu Spółdzielni pobierający 120 000 mkp. miesięcznie pensji z tejże, popierając i faworując w sposób niedozwolony Spółdzielnię, której udzielał kredytów państwowych.

3) Czy zechce Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego zarządać od władz kościelnych przeprowadzenia śledztwa równoległego z Prokuratorją przeciw ks. Nawrockiemu Proboszczowi w Zabłudowie gdyż, Interpelenci nabierają przekonania, że ze względu na oburzoną i poruszoną rewelacjami pracy opinję publiczną w Białostockiem o działalności proboszcza ks. Nawrockiego, dalsze pełnienie obowiązków i godności kapłana przez ks. Nawrockiego jest niemożliwe.

Równocześnie interpelanci upraszają Pana Marszałka Sejmu o zbadanie działalności ks. Nawrockiego, gdyż ta również daleko odbiega od wysokiej piastowanej przez niego godności posła do Sejmu. Pod względem formalnym proszą Interpelanci o przekazanie sprawy Sądowej Marszałkowskiemu.

PALMA
Podeszwy kauczukowe
i obcasy kauczukowe
Korzyści!
Tańsze
i
znacznie
trwalsze
od skóry.
Ochrona
przed
wilgocią
i zimnem.

Palma Kauczuk.
Skład fabryczny: Warszawa, Kupiecka 10,
dom przejściowy, Nalewki 39.

OGŁOSZENIE.

W dniu 26 Maja 1923 roku w lokalu p. Jana Radulskiego o godz. 12-ej w południe we wsi Niemczynie odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Spólników „Zakładów Przemysłowych „Praca" w Niemczynie sp. z ogr. odpow." z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie Prawomocności Zebrania. 560
3. Wybór prezydjum.
4. Odczytanie i zatwierdzenie protokułu z poprzedniego Zebrania.
5. Sprawozdanie Zarządu.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Zatwierdzenie bilansu i podział zysków.
8. Prolongowanie terminu co do przekształcenia się na T-wo Akcyjne
9. Uzupełnienie Zarządu.
10. Wolne wnioski.

W razie gdyby Zebranie, z braku quorum nie doszło do skutku, odbędzie się drugie Zebranie w tym że lokalu i o tej samej porze w dniu 27 maja 1923 roku, które będzie ważnem dla przyjęcia uchwał bez względu na ilość obecnych decydujących głosów.

ZARZĄD.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne - skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8,
telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Djabeł

ten, co to nie jest taki czarny, jak go malują.

(Komedja w 3 aktach Molnara, wystawiona przez zespół dramatyczny W. Lenczewskiego w teatrze „Palace" w Białymstoku).

Od wieków toczy się spór o to: czy djabeł jest postaci szpetnej, budzącej odrazę — czy też może naopak. Górę bierze pogląd drugi. Upadły anioł, mając za zadanie innych do upadku sprowadzać, musi mieć znośny wygląd. Z obskurną gębą nic nie wskóra — zwłaszcza że z płcią nadobną porać mu się trzeba. Czegoż bowiem miałby szukać u męskiego pomiotu? Chłop jak chłop, od małości sterczy w smole lub w czemś do niej podobnem. Świętość tuła się jeno w babińcu, gdzie są skarby ku strzeżeniu i gdzie przeto można je postradać. Niewieście więc, aniołowi ziemskiemu, służby swe ofiarowuje zdemobilizowany cherubin niebieski.

P. Franciszek Molnar prezentuje nam właśnie takiego uczynnego djabła, który dogadza Jolantom, biorąc na się całe odium za to, co i tak niewątpliwie uczyniłyby bez niego.

A p. Władysław Lenczewski, urodzony ofiarnik kobiecości, z niezrównaną maestrją odtworzył tą szatańską rolę, będąc bies[em] dobrze ułożonym, gentlemanem w każdym calu, w m[istrzowskim h]armonicznym, biegłym znawcą us[ta] chy Ewy. W kreacji tej [ujaw]nia się w całej pełni świetny talent tego wielkiego artysty.

Słodka była Jolanta (p. Helena Bożewska) jako uczciwa mężatka, która wie, że wcześniej czy później będzie musiała obdzielić tą uczciwością kogoś więcej oprócz męża... Przepyszne toalety p. Bożewskiej z pracowni Żmigrydera budziły entuzjazm na widowni, kapelusz zaś przybrany „parad sar[i]" (miljony, miljony, miljony!) przytłaczał widzów swą rajską wspaniałością.

P. Tadeusz Mergel jako Jan, malarz i kochanek (są to dwa bardzo pokrewne zawody) stworzył typ udatny, dowodząc obiecujących zdolności.

Inni naprawdę uczynili wszystko, aby dać „Djabłu" należytą kanwę.

Szkoda, że przemili goście tak rychło opuścili nasze ustronie.

Zmulas.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA i USUWA **Cholekinaza H. Niemojewskiego**
Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354
Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.
Bliższych informacji udziela:
Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.**

Doktor M. Kanel
Choroby weneryczne, moczopłciowe skórne (włosów)
ul. Sienkiewicza Nr. 37.
Przyj. 4-7, kobiety i dzieci 3-4.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iluzjewskiego szpitala wenerycznego
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski
Choroby włosów, skóry, weneryczne. (Oświetlenie) cewki i pęcherza.
R-k Kościuszki 3. Od g. 5-7 w.

Dr. A. Kahan
Sienkiewicza 23.
Choroby wewnętrzne i dziecinne
POWRÓCIŁ i wznowił przyjęcia chorych od godz. 10-12 i 4-6½ w.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca"
z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie
D-ra GAWZE
spec. chorób uszu, gardła i nosa,
Sienkiewicza 12, o godz. 10-12 i 4-7.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa
przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Spróbujcie nowej wyśmienitej HERBATY
Nr. 102 Fels Tea C-o
Warszawa. 353

Suchoty, oraz wszelkie choroby piersiowe leczy Balsam
151 **Thiocolan Aque**
używa się za poradą lekarską,
sprzedają apteki i składy apteczne.

Ogłoszenia drobne.

Poszukuję posady biurowej, ekspedytora lub inkasenta. Zgłoszenia do Adm. „Dziennika Białostockiego pod „T". 542

Zgubiono kartę powołania wyd. przez P. K. U. w Białymstoku rocz. 1887 na imię Stanisława Bojar zam. przy ul. Fabrycznej Nr. 2. 547

Sprzedam sklep spożywczy, Piasta 12. 511

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez gminę Gródek na imię Mowsze Zelman Kaleka zam. w m. Gródku pow. Białostockiego. 565

Zgubiono kartę zdemobilizowania wyd. przez P. K. U. Modlin i dowód osobisty wyd. przez Starostwo Płońskie rocz. 1899 na imię Zygmunta Jakubiaka zam. we wsi Wola gm. Sielec pow. Płoński. 568

Zgubiono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Białostokie na imię Judela Winera zam. przy ulicy Wesołej 4. 553

Skradziono dowód osobisty, wydany przez Starostwo Bielskie na imię Nieta Wajnsztejn w m. Siemiatyczach pow. Bielskiego. 549

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Szymszela Sidrańskiego, (rocz. 1885) zam. przy ul. Sosnowej Nr. 1. 557

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Adama Sławikowskiego, (rocz. 1889) zam. w m. Goniądzu pow. Białostockiego. 554

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. w m. Łodzi przez Kom. Rządu na imię Jakóba Radzinera, zam. w m. Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 59. 556

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku, przez P. K. U. na imię Chaima Kalina, (rocz. 1902) zam. przy ul. Pieszej Nr. 4. 555

Leśnik potrzebny jest do majątku w 2 wiorstach od m. Białegostoku. Zgłoszenia ul. Warszawska 20, adwokat Różański. 567

Zgubiono kartę pobytu, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Diemitra Filipowa zam. przy ul. Mickiewicza 30. 566

„Apollo"
Tryumf
i najwyższy wyraz
sztuki ekranowej!!!
Arcydzieło połączonych największych niemieckich wytwórni **Union-Messter-Ufa-Decla-Bioscop**
FANTOM
Dramat miłości i namiętności w 10 akt. wg. powieści **Gerhardta Hauptmana** w rolach głów.
Alfred Abel, Lya De-Puti, Egede Nisen, Lili DAGOWER, i Frida RICHARD.
Dla utrzymania całości wrażenia, wejście na widownię dozwolone tylko na początek przedstawienia o 6, 8 i 10 wieczór. KASA czynna od godz. 5-ej ppoł.

„Modern"
DZIŚ —
najpotężniejszy film ŚWIATA.
Początek o godz. 6-ej wiecz.
Passe-portout nie ważne.
STWORZENIE ŚWIATA (Biblja)
6 wielkich akt.
Główne role odegrali najzdol. art. Zachodu.
W obrazie bierze udział 100.000 statystów.
Dni stworzenia, Adam i Ewa, Potop, Sodoma i Gomora, Faraon, Mojżesz, Wyjście z Egiptu.
Dla Szkół
Dziś i jutro
od 1—5 ppołud. po cenach zniżonych.

Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski.**
Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. [illegible]